Rok 1. Kraków, Czwartek 22 października 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

Delegacja górników trzech Zagłębi Węglowych

u wicepremiera, ministra przemysłu i handlu i min. opieki społecznej

Sprawa 6-godzinnego dnia pracy

WARSZAWA, 20. 10. (tel. wł.) Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski przyjął wczoraj przedstawicieli międzyzwiązkowej Komisji dla skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym, w skład której wchodzą trzy związki robotnicze: CZG., ZZZ. i ŻŻP.

Głównym tematem konferencji, jaką odbył wicepremier z przedstawicielami międzyzwiązkowej Komisji była obecna sytuacja, jaka się wytworzyła w związku z podjęciem przez związki robotnicze walki o 6-godzinny dzień pracy.

Prócz tego przedstawiciele Komisji przedstawili wicepremierowi swe postulaty, odnoszące się do sprawy uzdrowienia finansów Spółki Brackiej, oraz nowelizacji ustawy o urlopach.

W delegacji brali udział: sekretarz CZG. — Stańczyk, sekretarz ZZZ. pos Kapuściński i wiceprezes ŻŻP. pos. Kot.

W dniu dzisiejszym delegacja przyjęta będzie przez min. Opieki Społecznej p. Kościałkowskiego i min. Przem. i Handlu p. Romana.

* * *

Na G. Śląsku, gdzie 31 grudnia umowa zbiorowa w górnictwie traci swą ważność naskutek wypowiedzenia jej przez związki zawodowe, w czwartek rozpoczną się pertraktacje ze Związkiem Pracodawców w sprawie zawarcia nowej umowy.

Pertrakcje toczyć się będą w sprawie § 4 dotychczasowej umowy, dotyczącego czasu pracy, jak bowiem wiadomo związki zawodowe wypowiedziały przedewszystkiem ten punkt umowy, domagając się wprowadzenia 6-go dzinnego dnia pracy, z zachowaniem zarobków w dotychczasowej wysokości.

* * *

W Zagłębiu odbyło się kilka zebrań robotniczych zwołanych przez ZZZ., na których sekretarze Rylski i Litwornia omawiali sprawę skrócenia czasu pracy i stosunki w poszczególnych zakładach przemysłowych. Na zebraniach podkreślano konieczność współpracy międzyzwiązkowej, celem poprawy bytu robotnika w Zagłębiu. Również podniesiono żądanie akcji o podwyższenie zarobków, ze względu na wzrastającą drożyznę.

Zebrania takie odbyły się w Dąbrowie, Sosnowcu, Czeladzi i w Niwce, gdzie robotnicy kop. „Helena" natychmiast wybrali komitet akcji w myśl uchwały Międzyzwiązkowej Komisji.

Generał Śmigły-Rydz

Marszałkiem Polski

WARSZAWA, 20. 10. W dniu święta Niepodległości, tj. 11 listopada nastąpi akt mianowania przez Prezydenta Rzplitej gen. Śmigłego - Rydza Marszałkiem Polski.

W dniu tym odbędzie się uroczyste wręczenie Naczelnemu Wodzowi buławy marszałkowskiej.

40-godzinny tydzień pracy

WE FRANCUSKIM PRZEMYŚLE METALOWYM

PARYŻ, 20.10. Stała komisja narodowej rady ekonomicznej przyjęła projekt dekretu wprowadzającego 40-godzinny tydzień pracy w przemyśle metalurgicznym i przy obróbce metali. Dekret podpisany zostanie na najbliższym posiedzeniu rady ministrów.

Nagły zgon

INSPEKTORA B.G.K.

WILNO, 20.10. W hotelu George'a zmarł nagle przybyły przed kilku dniami do Wilna na inspekcję, inspektor Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie Kazimierz Krynicki.

Urzędnik ubezpieczalni

WŁAŚCICIELEM DOMU SCHADZEK

ŁÓDŹ, 20.10. Policja zliwidowała dziś w Łodzi luksusowy dom schadzek, który mieścił się przy ul. Piotrkowskiej 209. „Wytworny" ten lupanar prowadzili małżonkowie Klajn. Żona Klejna została aresztowana, Klajn zaś pracujący w Ubezpieczalni Społecznej natychmiast zwolniony z posady. Telefon Ubezpieczalni Społecznej służył do przyjmowania zleceń domu schadzek, klienci którego rekrutowali się z t. zw. „high life" w Łodzi.

Deszcz meteorytów

NOWY JORK, 20.10. W New Fundlandji spadł wczoraj w zatokach Fortuny i św. Trójcy, odległych od siebie o 150 kilometrów deszcz meteorytów.

Kiepura żeni się i... buduje

siedmiopiętrowy gmach w reprezentacyjnej dzielnicy Warszawy

Z powodu natłoku magistrat katowicki usunął ogłoszenie o zapowiedziach Kiepury i Marty Eggerth

Podana przez nas wiadomość o zapowiedziach Jana Kiepury i Marty Eggerth, które zostały wywieszone przez magistrat katowicki — obiegła, jako sensacja, prasę całej Polski.

Nic więc dziwnego, że liczne rzesze sympatyków znajomych mistrza Kiepury masowo odwiedzały magistrat katowicki, chcąc przekonać się, czy to nie jest „kaczka dziennikarska" i czy rzeczywiście nasz wielki śpiewak zdecydował się na małżeństwo. To też na korytarzu, gdzie w jednej z gablotek wywieszone były zapowiedzi Kiepury i Marty Eggerth gromadziły się stale grupki, przeważnie niewiast z Zagłębia i Śląska, tamując przejście do biur magistratu.

Stałe tamowanie ruchu zirytowało widocznie magistrat m. Katowic, tak, że w dniu wczorajszym ogłoszenie o zapowiedziach Kiepury i Marty Eggerth zostało usunięte z gablotki.

Jednocześnie z Warszawy donoszą:

W związku z powstającą w Warszawie nową reprezentacyjną dzielnicą na polu Mokotowskim daje się zauważyć wielka ilość zgłoszeń na nabycie parcel.

Pierwszym zdecydowanym reflektantem jest, jak słychać, mistrz Jan Kiepura, a właściwie ojciec jego, p. Franciszek Kiepura, który kupuje dla syna dużą działkę.

P. Kiepura senior, obywatel m. Sosnowca przybył ostatnio do Warszawy, aby zarezerwować sobie z terenów placu Mokotowskiego wielką narożną parcelę od strony pl. Unji Lubelskiej. Znajduje się ona akurat na miejscu zlikwidowanego dworca kolejki Grójeckiej.

Dom, który na niej stanie, ma być ozdobą stolicy, stanowić niejako wjazd reprezentacyjny do Mokotowa. Posiadać będzie siedem kondygnacyj, zbudowany zostanie, jako konstrukcja żelbetowa.

Budowa domu ma być rozpoczęta z wiosną, a wykończona do jesieni.

Górnicy hiszpańscy

w krwawych walkach pod Oviedo

MADRYT, 20.10. W Madrycie ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

Na froncie północnym i północno - zachodnim na odcinkach środkowym i wschodnim sytuacja bez zmian. Oddziały rządowe walczą w dalszym ciągu na ulicach Oviedo, atakując domy zajęte przez powstańców. Kolumny górników prowadzą zacięte walki z silnym oddziałem powstańców podążającym z Galicji na pomoc grupie gen. Arandy. Powstańcy ponieśli w walkach tych poważne straty.

Na froncie aragońskim powstańcy posunęli się naprzód na odcinku Terz. W strefie Alcubierre oddziały rządowe zajęły trzy ważne pozycje.

Na odcinku Montoro frontu południowego nie zanotowano żadnych zmian.

Na froncie środkowym trwa gwałtowna walka artyleryjska, która się rozwija skutecznie dla wojsk rządowych.

OBÓZ CZYNU PAŃSTWOWEGO
NOWA PARTIA RZĄDOWA

Jak to już przed kilku dniami donosiliśmy nowa organizacja polityczna została już przez płk. Koca przygotowana i będzie się nazywać:

Obóz czynu państwowego

Celem tej organizacji będzie:

1. skupienie elementów państwowych,

2. tworzenie ośrodków myśli i czynu państwowego,

3. szerzenie światopoglądu państwowego we wszystkich komórkach życia społecznego.

Typ obywatela - społecznika musi być przemieniony w typ obywatela - państwowca. Obóz Czynu Państwow. organizować ma życie społeczne dla celów państwowych, oraz stanowić szkielet dla ewentualnej masowej organizacji obywateli celem realizacji zadań, wynikających z planu państwowego. Organizacja posiadać musi konstrukcję, któraby gwarantowała sprawną realizację zarządzeń „z góry w dół", a więc musi być organizacją zdyscyplinowaną, posiadającą wyraźną linję egzekutywy rozkazodawczej. Organizacja posiadać musi ośrodki koncepcyjne i ośrodki studiów na różnych szczeblach organizacyjnych. Ośrodki „egzekutywy" są niezależne od środków koncepcyjnych.

Metody działania

1. Ustala się w organizacji zasadę odpowiedzialności jednostkowej za całość prac poszczególnych komórek. Komendanci poszczególnych szczebli organizacyjnych są odpowiedzialni przed komendantem szczebla bezpośrednio wyższego.

2. Organizacja zwiąże się podziałem administracyjnym Państwa. Najniższa komórkę organizacyjną stanowi Koło Powiatowe.

3. Poszczególne komórki mają skład ilościowo ograniczony i są zorganizowane w ten sposób, aby każdemu uczestnikowi przypadł w udziale wyraźnie określony odcinek na danym szczeblu organizacyjnym.

4. Działalność poszczególnych komórek opiera się na głębokim wniknięciu w ducha planu państwowego w ramach przydzielonych zadań przy należytym uwzględnieniu konkretnego terenu pracy, inicjatywy wykonawczej oraz w pełni możliwości osobistych.

Komórka naczelna

Komórka naczelna składa się z komendanta, rady naczelnej, rady studiów, egzekutywy. Rada naczelna ustala wraz z komendantem zasadnicze wytyczne do przeprowadzenia dla rady studiów. Rezultaty w postaci gotowych projektów realizacyjnych są przedkładane jako ogólne po przez radę naczelną komendantowi, który zleca wykonanie egzekutywie.

Szczebel wojewódzki zorganizowany jest w sposób analogiczny. Szczebel powiatowy posiada zamiast rady studiów kluby dyskusyjne, grupujące osoby o światopoglądzie zbliżonym do państwowego. Zasadniczo kierownictwo spoczywa w rękach komendanta komórki.

Tak pomyślana organizacja — stanowi mocny kościec dla rozpoczęcia szerokiej akcji konsolidacyjnej w społeczeństwie. Od trafnego doboru ludzi w organizacji i od stopnia przejęcia się ich ideologią państwową będzie zależało w dużym stopniu powodzenie całej akcji. Nie można przeskoczyć tego etapu organizacyjnego przy tworzeniu wielkiej organizacji politycznej.

Dobór ludzi

Hasło rzucono przez naczelnego wodza — hasło obrony Państwa, może skupić do wspólnej pracy ludzi z najrozmaitszych obozów i stronnictw, stojących na gruncie afirmacji państwowości polskiej.

Nowe wybory do sejmu i senatu
Co pisze prasa niemiecka?

BERLIN, 20.10 — Prasa niemiecka interesuje się żywo sytuacją wewnętrzną Polski przedewszystkiem w związku z ostatniemi doniesieniami o powstaniu Obozu Czynu Państwowego, nowej organizacji, której ramy zostały nakreślone przez płk. Koca.

„Berliner Tageblatt" w korespondencji z Warszawy twierdzi, że podczas święta państwowego w dniu 11 listopada, zostanie wręczona gen. Rydz. - Śmigłemu buława marszałkowska polskiej armji. Pismo dodaje, że do tej pory nie ustalono jeszcze, w jaki sposób ten ceremonjał odbędzie się.

W dalszym ciągu to samo pismo mówi, że po przeprowadzeniu organizacji obozu, rozpisane będą nowe wybory do sejmu i senatu i to na podstawie nowej ordynacji wyborczej.

ECHA

„Mizerne" zarobki przemysłowców

Senator Karol Algajer drukuje w tygodniku „Jutro Pracy" artykuł na temat stosunków w naszym przemyśle.

Posłuchajmy co mówi autor o „nędzy" przemysłowców, pracujących w łódzkiej firmie "Scheibler i Grohman". Autor artykułu ujawnia zarobki 14 osób stanowiących t. zw. dyrekcje zakładu.

Nie ma pensyj mniejszych, niż dwa i pół tysiąca zł. A dochodzą do tego dodatkowe świadczenia w postaci bezpłatnego mieszkania, auta, gratyfikacji i procentów od sprzedaży. Np. prezes zarządu emerytowany gen. Maciszewski, ma zasadniczej pensji 8 tys. zł. plus diety. Niezależnie od tego wynagrodzenia pobiera on wysokie pensje w 6 innych przedsiębiorstwach. Pan Lipiński, kierownik oddziału sprzedaży, ma miesięcznie około 15 tys. zł.

Tak wynagradzanych osób jest w fabryce Grohmana kilkanaście

11 dni szedł piechotą
PO SPRAWIEDLIWOŚĆ DO WARSZAWY

Do Warszawy w dn. 15 bm. przybyć z pow. drohiczyńskiego (woj. poleskie) Adam Kuzienko, który wyszedł z rodzinnej wsi w dniu 4 października, idąc pieszo do Warszawy. Ta niezwykła podróż trwała 11 dni. Kuzienko czuje się pokrzywdzony przeprowadzoną komasacją. Nie mogąc na miejscu znaleźć sprawiedliwości, przybył do Warszawy. Udał się więc do Prezydjum Rady Ministrów, gdzie został wysłuchany przez sekretarza pana premiera, któremu obszernie przedstawił swe żale

9 i pół miljona
WYPADKÓW

Jak w każdej innej dziedzinie, tak i w dziedzinie wypadków dzierży Ameryka fantastyczny rekord.

W świetle nowych danych statystycznych zdarzyło się w Stanach Zjednoczonych od 1 października 1935 roku do 1 października 1936—9.500.000 nieszczęśliwych wypadków, z których 110 tysięcy było śmiertelnych. Wypadków samochodowych było — 1.250.000, z czego 36.300 śmiertelnych.

Straty spowodowane wypadkami, oceniono na sumę 800 miljonów dolarów.

F. O. M. to potęga Polski na morzu

W Sowietach znikną wszystkie cerkwie i kościoły
Nowy atak komunistów na religię

RYGA, 20.10 — Stosownie do „pięcioletniego planu bezbożników" w ciągu przyszłego roku mają zniknąć z ziemi rosyjskiej wszystkie kościoły i domy modlitwy.

W dawnej Rosji istniało samych tylko ortodoksyjnych świątyń około 120.000. Do chwili obecnej przeszło połowę tych świątyń zniszczono, a inne zamieniono na kluby dla bezbożników, na teatry, sklepy i zakłady kąpielowe.

W 1937 r. mają ulec zniszczeniu także te kościoły, które do tej pory zachowano, ze względu na ich wysoką wartość artystyczną i historyczną.

Ta zapowiedź tłumaczy się tem, że w ostatnich czasach wszędzie stwierdzono u ciemiężonej ludności wzrastającą potrzebę praktyk religijnych.

Przedewszystkiem na wsi, chłopi pomimo wszelkich prześladowań i kar ustawicznie gromadzą się na tajne uroczystości religijne. Wobec tego, że kierownicy ruchu bezbożników nie mogą położyć na antyreligijnem nastawieniu ludności, poruczyli przeprowadzenie dzieła zniszczenia świątyń wszędzie osobnikom obcym.

Czy przenieść z Dąbrowy do Katowic
wydział hutniczy Państw. Szk. Górn.-Hutn.?

Jak już pisaliśmy — w części naszego nakładu, w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu odbyło się zebranie w sprawie projektu przeniesienia wydziału hutniczego szkoły górniczej w Dąbrowie do Katowic Zebrani podkreślili, że szkoła górnicza w Dąbrowie cieszy się chwalebną, przeszło stuletnią tradycją i ciąży wybitnie ku wschodowi kraju, a nie ku jego zachodowi. Mimo bowiem, że przemysł śląski jest — jeśli chodzi o t. zw. przemysł ciężki — bardziej rozbudowany od przemysłu Zagłębia, to jednak nie posiada on tej siły potencjonalnej, jaką ma przemysł właśnie Zagłębia i przemysł, znajdujący się w t. zw. trójkącie bezpieczeństwa. Świadczyć o tym mogą choćby duże możliwości wchłonięcia przez ten przemysł absolwentów tej szkoły. Mówią zresztą o tym najlepiej same cyfry. I tak: gdy ok. 65, a nawet 70 proc. absolwentów omawianej szkoły zatrudnia Zagłębie wraz z „trójkątem bezpieczeństwa" — Śląsk, mimo tak poważnej rozbudowy i skupienia przemysłu ciężkiego — może wchłonąć zaledwie 30 proc. tychże absolwentów.

Poza tym, co w tego rodzaju szkolnictwie jest momentem niezmiernej wagi, w Dąbrowie znajduje się na miejscu „Huta Bankowa" która ułatwia praktycznie nauke uczniom. Katowice natomiast mają pod tym względem znacznie gorsze warunki.

Przeciwko naruszeniu istniejącego stanu rzeczy przemawia również i to że frekwencja uczniów na tym wydziale ze Śląska nie przekroczy nigdy 15, maksimum 20 proc. ogółu uczącej się młodzieży. Wydaje się więc rzeczą wprost paradoksalną, aby dla tego, tak stosunkowo skromnego odsetka młodzieży, narażać pozostałe 85 czy 80 proc. uczni, rekrutujących się w przeważnej mierze z ubogich sfer Zagłębia czy Częstochowy, na koszty jazdy do Katowic i związaną z podróżą stratą czasu.

Przybór wód
W GÓRSKICH RZEKACH

WARSZAWA, 20.10 — Ostatnie ciepłe dni połączone z gwałtownymi wiatrami, spowodowały tajanie śniegów w Karpatach. Powłoka śnieżna, utworzona w górach przez opady w pierwszej dekadzie października, była już dosyć gruba.

Tajanie śniegów spowodowało przybór wód na górnej Wiśle, Sole, Dunajcu i Sanie. W niektórych rzekach górskich przybór nastąpił nagle i wynosi kilkadziesiąt centymetrów.

Niezwykłe polowanie na dzika
NA ULICACH CZĘSTOCHOWY

Onegdaj, koło godz. 10 rano nadbiegł polami od strony cmentarza Kule do Częstochowy zmęczony duży dzik leśny o szaro-czarnej Szczecinie. Dzik został zaatakowany przez przygodnych myśliwych na Wałach Dwernickiego.

Robotnicy walcujący ulicę rzucili się na zwierzę z widłami, a maszynista, prowadzący walec drogowy, dał do niego 4 strzały rewolwerowe.

Gdy ranny dzik padł na ziemię, robotnicy dobili go widłami.

Japończyk
ZBIERA PUDEŁKA OD ZAPAŁEK

Pewien japończyk jest znany jako zapalony amator gromadzenia w swoich zbiorach pudełek od zapałek. Do tej pory zbiór jego liczy już ponad 10.000 sztuk. Twierdzi on, że wkrótce zapałki znikną, gdyż używane będą powszechnie zapalniczki, wobec czego zbiór jego posiadać będzie odpowiednią wartość.



NOWE TROSKI

Wszyscy znawcy życia gospodarczego w Polsce i jego baczni obserwatorowie stwierdzają bardzo powolną, coprawda, ale stałą poprawę w dziedzinie produkcji.

Proces ten odbywa się u nas wolniej, aniżeli w państwach zachodnich. Ideałem naszym jest wciąż jeszcze osiągnięcie poziomu roku 1928-go, gdy prawie wszystkie państwa zachodnioeuropejskie poziom ten dawno przekroczyły. Ale bądź co bądź poprawa jest, a co ważniejsze, nabiera ona cech stałości.

Okres, w który wstępujemy, nie pozwala nam jednak „radować się weselem wielkim", budzi on nowe poważne troski.

Jak człowiek, złożony długotwałą chorobą, znajduje się w szczególnie ryzykownej sytuacji w chwili, gdy stawia pierwsze kroki rekonwalescenta, tak w życiu gospodarczym okres przejścia od kryzysu do pomyślniejszej koniunktury najeżony jest licznymi niebezpieczeństwami, które mogą zahamować lub zgoła unicestwić dobroczynne skutki prądu poprawy.

Lepszą koniunkturę charakteryzuje wzrost cen.

Chodzi jednak o to, by wzrost cen nie zamienił się w spekulacyjny „pasek".

Naturalny i ze stanowiska ogólnej gospodarki narodowej pożądany jest wzrost cen produktów rolnych. Daje to możność rolnikowi nabywać produkty przemysłu, rzemiosła. Chodzi jdnak o to, by różnica wzrostu znalazła się w ręku rolnika, nie zaś po średnika — spekulanta. Chodzi dalej o to, by ceny produktów pochodnych, (mąki, chleba) nie odbiegały zbytnio od cen produktu pierwotnego — zboża. Pozostaje więc w tej dziedzinie w dalszym ciągu otwarta i dotychczas nierozwiązana kwestia należytej organizacji handlu zbożem, z drugiej zaś strony — konieczna jest czujność czynników ku temu powołanych, by zwyżka cen zboża nie obudziła apetytów spekulacyjnych wśród młynarzy i piekarzy.

Bodaj ważniejszą jest troską, by nie poszły w górę ceny wyrobów przemysłowych, ku czemu zdradzają już wyraźną tendencję.

Niektóre dziedziny naszego przemysłu zdołały utrzymać poziom swych cen przez cały okres kryzysowej zniżki. Otwarty się sławetne „nożyce" pomiędzy cenami produktów przemysłowych i rolniczych.

„Nożyce" te zamkną się dopiero wtedy, gdy ceny faktycznie pozostaną na dotychczasowym poziomie, pomimo, iż ceny produktów rolnych idą w górę.

Stajemy tedy wobec nowej serii, które związane są z okresem poprawy konjunktury.

Wojnę rozegrają straszliwe maszyny śmierci

Wizja niedalekiej przyszłości

Straszliwą wizję wojen przyszłości malują różne gazety amerykańskie w związku z ogłoszonym proroctwem płk. Sloana, iż w 1960 roku rozegra się decydująca rozprawa między białą a żółtą rasą o panowanie nad światem. Płk. Sloan w tej wojnie przyszłości przywiązuje wiele wagi do stanu zbrojnego przede wszystkim armii polskiej, gdyż na Polskę, według fantazji — ma nastąpić pierwsze uderzenie wojsk mongolskich połączonych z czerwonymi oddziałami wpierw już zdobytej i częściowo skolonizowanej Rosji. Polska, jak za czasów napadów tatarskich ma odegrać rolę przedmurza cywilizacji europejskiej

przed nawałą mongolską.

Nie wdając się w rozważania samego proroctwa płk. Sloana, bardzo ciekawe jest przypatrzenie się, jak sobie wyobrażają wojnę za lat 24 pisarze amerykańscy, wśród nich również wybitni fachowcy wojskowi, omawiający temat na łamach dziennik.w.

Zgodna jest opinja, że wobec niezwykle szybkiego postępu techniki i motoryzowania armji w większości państw militarnych świata — wojna przyszłości będzie straszliwym zmaganiem się „maszyn śmierci" — narzędzi wydoskonalonych do zabijania ludzi i niszczenia miast. Wojna na powierzchni stanie się tylko dalekim wspomnieniem, każdy żołnierz, który by pokazał się na froncie bez osłony, zostałby zabity.

Wojsko posuwać się będzie naprzód krótkimi wypadami nocnymi, poza tym jak krety podkopami ziemnymi. Armie lądowe będą nieustannie ryły ziemię, by dołem przedrzeć się jak najdalej poza front nieprzyjaciela. Chodniki podziemne kopać będą specjalne maszyny, jakby olbrzymie krety mechaniczne zaopatrzone w broń do podziemnej walki z bliska gdy nastąpi starcie z kontr - atakującą

MASZYNĄ NIEPRZYJACIELA

Podobnie na wodzie mają zniknąć wielkie krążowniki, pływające twierdze, walka rozgrywać się będzie pod powierzchnią, na głębokości setek metrów. Łodzie podwodne będą tak wydoskonalone, że bez uzupełniania zapasu paliwa będą mogły opływać dookoła kulę ziemską. Będą to olbrzymy podwodne w towarzystwie mniejszych łodzi pomocniczych. Nawet bazy zaopatrywania tych łodzi w zapasy paliwa i amunicji będą się mieścić pod powierzchnią wody.

Decydująca walka oczywiście rozegra się w powietrzu. Z podziemnych, betonem i stalą krytych hangarów, na sygnał startować będą eskadry samolotów o szybkości kilkakroć większej niż obecnie. Przez stratosferę gdzie samoloty rozwiną szybkość 2 do 3 tysięcy klm. na godzinę, eskadry w ciągu niewielu minut dotrą do centrum przemysłowych nieprzyjaciela, by tam je niszczyć potężnemi bombami. Państwo, które straci znaczną część swych fabryk technicznych, a więc nie mogące uzupełniać strat w maszynach bojowych, tym samym przegra wojnę. Oczywiście większość fabryk wojennych ukryta będzie pod ziemią lub conajmniej pilnie strzeżona przez samoloty oraz

artylerję przeciwlotniczą.

Walka lotnicza odbywać się będzie głównie w nocy. Drogą powietrzną również przenoszone będą szybko i niespodzianie całe szwadrony nowoczesnej kawalerji czyli czołgów. Szwadrony te będą wykonywały wypady na tyły nieprzyjaciela, niszczyły tam magazyny amunicji, przecinały drogi lądowe, którymi pod osłoną nocy na samochodach przewożeni będą żołnierze i materiał wojenny.

Natomiast rzecz dziwna, nie ogół mniej przewidywana jest wojna gazowa. Środki obrony przed gazem będą już tak wydoskonalone, że ten sposób walki będzie stosunkowo mało skuteczny. Tylko gdyby jakiś żołnierz na chwilę chociaż zapomniał o obronie gazowej — padłby natychmiast trupem, gdyż ataki gazowe będą stosowane ustawicznie właśnie dla

zaskoczenia opieszałych i nieostrożnych.

Tak więc wojna przyszłości będzie straszliwym zmaganiem się ludzi i maszyn: pod ziemią, pod wodą i w powietrzu. Zwycięża kraje wysoko stojące technicznie i posiadające inteligentnych żołnierzy mechaników, gdyż wojna techniczna wymaga wielkiej inteligencji prowadzących maszyny ludzi. Z tego też powodu płk. Sloan przewiduje zwycięstwo rasy białej, żółci ludzie, zmechanizowani sami jak maszyny, będą groźni w atakach dobrze przygotowanych i przemyślanych przez sztaby, ale gdy w miarę walki potrzebne będą również akcje samodzielne, wykażą mniej sprytu i talentu wojennego.

CZAROWNY NAPÓJ

— A więc niema żadnej pomocy, żadnego ratunku! Żadnej nadziei! Muszę dozwolić, by się porażyła wotchłani!... Nie mogę jej zatrzymać i muszę ją utracić! Lecz by mi pomogło, gdybym jej ofiarował krew moją? Żyłaby dalej krwią moją, a zginąłbym w grobie, a kto inny całowałby ją i byłby szczęśliwy u jej boku.

I z bolesną żądzą przycisnął raz jeszcze swe pełne, gorące, czerwone usta do jej ust martwych i głaskał pieszczotliwie ciało, które zdawało się kurczyć i więdnąć, tak jak biały płatek róży, który staje się ciemny, zeschły i kruchy.

Gdy Grek następnej nocy znów powrócił, znikł już z tego pięknego ciała kobiety wszelki ślad życia. Leżało ono na swem szafronowem i jedwabnem posłaniu, jak sztuczny twór, ulany z ciemnego bronzu. Nawet długość jego zmniejszyła się. Co niegdyś musiało być królewskiem ciałem kobiety, wydawało się teraz uroczym nadobnem dzieckiem. Oczy były i pozostały zamknięte. Żadne dzułe słowo nie zbudziło ich raz jeszcze, nie ożywiało ich ponownie ostatnim wyrazem beznie błagalnej rozpaczy i beznadziej nej żądzy miłości i życia.

Z bocznego korytarza tego podziemnego sklepienia wyciągnął Grek płaską, pstro pomalowaną szafkę, która wyobrażała ludzką postać w szerokich zarysach. Tysiące metrów białych przepasek lnianych, przepojonych żywicą i wonlejących ambrą, leżało w tej szafce. Umiejętnie począł on owijać temi przepaskami delikatne ciało młodej kobiety. Trzy noce trwała ta nieskończenie mozolna praca. Potem włożył ciało do drewnianego sarkofagu i zamknął go jak najszczelniej i najstaranniej, aby niebezpieczne powietrze nie miało dostępu. Na otwarta noc zaś zamówił Eleutherios, dwóch barczystych tragarzy z portu. Wszyscy trzej wspólnemi siłami zanieśli ciężki sarkofag na górę do sklepu, gdzie go Grek kazał umieścić między różnego rodzaju wykopaliskami.

Potem kazał owym tragarzom zejść powtórnie na dół. Polecił im wleźć do niskiego korytarza bocznego, który się znajdował bezpośrednio przed wytworna salą podziemną — tam ma się znajdować skarb, który należy jeszcze stamtąd wydobyć On sam poświecił im i będzie szedł za nimi z latarka.

W istocie szedł za nimi może dwadzieścia lub trzydzieści kroków. A potem latarka jego nagle zgasła. Powiedział im, że przyniesie inną, albowiem zna tą drogę wybornie, także w ciemności. Przy końcu korytarza pociągnął jednak Grek za powróz, umieszczony w rynnie, która biegła wzdłuż owego korytarza. Głuchy zgrzyt — a potem nastała złowroga cisza. Eleutherios przeszedł po omacku korytarzem w górę, otworzył ciężkie, żelazne drzwi, wszedł po schodach na górę, zamknął otwór w ścianie płytą i zasunął szufę bibljoteczną napowrót na swoje miejsce.

Wiedział, że owi dwaj tragarze już nie powrócą, że już nigdy nie będą więcej oglądać światła dziennego. Znużeni długiem czekaniem będą próbowali piąć się po owym korytarzu w górę — a szyb głęboki, po którym pierwej przeszli, nic o tem nie wiedząc był tym razem szeroko otwarty. Pochłonił ich bez śladu. I nikt nie będzie wiedział o tajemnicy Greka.

Mijały miesiące. Ciekawi kupcy i uczeni zbieracze odwiedzali dom handlarza starożytności. Wielu z nich chciało kupić ten zajmujący i tajemniczy sarkofag z mumją młodo zmarłej Egipcjanki, z czasów siedmnastej dynastji, ale Grek odrzucił wszystkie oferty, nawet najbardziej korzystne z zimnym uśmiechem. A cała Aleksandria mówiła o tym sarkofagu! Albowiem tam, gdzie wypadło miejsce dla twarzy mumji, przytwierdzono, według starożytnego zwyczaju, obraz zmarłej w kolorach woskowych.

Widniała na nim ciemna, słodka twarzyczka, pokryta delikatnym rumieńcem. Duże, palące oczy, pełne głodu życia i wilgotne usta, gdyby pochylone do pocałunku. Dokoła wysmukłej szyi lśnił się zielono złoty naszyjnik, złożony z różnobarwnych szkiełek. Długie, złote kolczyki wisiały u małych, foremnych uszu, a diadem, w postaci węża, wił się zgrabnie wśród ciemnych kędzierzawych włosów.

Od tego czasu minął prawie rok, gdy pewnego dnia młody Anglik wszedł do sklepu Periklaicisa. Obojętnie przechodził obok nagromadzonych tamże bogatych skarbów przeszłości, nie zwracając uwagi na żaden z tych drogocennych przedmiotów. Ale nagle stanął przed sarkofagiem małej egipskiej księżniczki. I wtedy w jego siwych oczach fanatyka zabłysły jakieś dziwne, chorowite płomyki.

Przez kilka minut wpatrywał się, gdyby zahipnotyzowany, w obraz pięknej kobiety i wkońcu oświadczył, że pragnie koniecznie widzieć się z samym właścicielem sklepu.

Zjawił się tedy Periklaicis.

— Chciałbym kupić ten sarkofag.

— Ten przedmiot nie jest na sprzedaż.

— Ale ja muszę go mieć — słyszysz pan? — ja muszę.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

Torpeda

PAŹDZIERN 21 Środa	Dziś: Urszuli Jutro: Filipa



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

W środę, po cenach najniższych, świetna komedia A. Hamika „Arleta i zielone pudła", w opracowaniu scenicznem reż. W. Biegańskiego.

Pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego odbywają się próby z sowieckiej komedii W. Szkwarkina „Cudne dziecko", która będzie najbliższą premierą teatru im. J. Sowackiego.

Środa 21 — Arleta i zielone pudła.

REPERTUAR KIN

Adria: Judel gra na skrzypcach.
Apollo: Róża (I. Eichlerówna).
Atlantic: Koenigsmark.
Promień: Pasteur.
Stella: Mam lat 19 i Mali bohaterowie
Sztuka: Król burleski.
Świt: Ada to nie wypada.
Uciecha: „Anthony adverse"
Wanda: Żona czy sekretarka
Zorza: Dziewczęta w mundurkach.
Muzeum: Kapitan Gailiard.
Bagatela: Człowiek o stu maskach, oraz rewia pt. Złota polska jesień.
Dom Żołnierza: Kocham wszystkie kobiety.

RAY LEV

Słynna pianistka rosyjska wystąpi z jednym koncertem w piątek dnia 23 bm. w Sali Saskiej. Sensacyjny sukces, który towarzyszy tej artystce w jej tegorocznym turenee europejskim, zgotuje melomanom krakowskim prawdziwą ucztę artystyczną.

Nowy komisarz
UBEZP. SPOŁ. W KRAKOWIE

Jak się dowiadujemy komisarzem Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie został zamianowany adwokat Guntner, a delegatem ministerstwa radca Zachariasiewicz.

Założyli spółdzielnię w sieni
a ukonstytuowali ją w knajpie...
Spółdzielnia liczyła 780 członków

Przed trybunałem w składzie: przewodniczący s. o. dr. Zalipski, wotanci s.o. dr. Bartynowski i s.o. dr Stępniewski, stanął onegdaj niejaki dr. Jan Berman, „dyrektor" założonej przez siebie „społecznej kasy gospodarczej", któremu akt oskarżenia zarzuca, że w czasie od stycznia do czerwca 1932 naciągnął około 200 ludzi, którzy wpisali się do spółdzielni w nadziei, że otrzymają pożyczkę. Ponadto akt oskarżenia zarzuca mu sprzeniewierzenie 2091 zł. 36 gr.

Geneza powstania tej arcyciekawej spółki jest naprawdę niezwykła i obfituje w szereg pikantnych szczegółów, które wywołują wśród publiczności obecnej na sali rozpraw salwy śmiechu.

W październiku roku 1931 dr. Berman zwrócił się do Stanisława Rozkochy, z zawodu agenta handlowego, z propozycją założenia spółdzielni, przedkładając mu projekt ułożonego statutu. Rozkocha zgodził się na powyższą propozycję, na prędce zebrano 12 członków założycieli i zebranie konstytucyjne przyszłej „spółki" odbyło się w sieni jednego z domów przy ul. św. Anny (śmiech na sali) oblano ją w restauracji Rosego, przy ul. Siennej.

Przy tej sposobności odbyły się wybory władz związkowych. Dyrektorem został Berman, jego zastępcą Rozkocha.

Dzięki energicznej akcji propagandowej, zdołano zwerbować 780 członków, z których około 200 płaciło udziały w następującej wysokości: wpisowe 25 zł., udział 50 zł., na porta 5 zł na wywiad 15 zł., a na konto oszczędnościowe 10 proc. od przyznanej pożyczki. Naturalnie o jakichkolwiek pożyczkach nie było mowy.

Z uwagi na niezwykle obfity materiał odwodowy, rozprawa została rozpisana na 7 dni. W tym czasie przed Trybunałem przewinie się korowód świadków, poszkodowanych oszukańczymi manipulacjami „dyrektora" Bermana. Oskarża prok. dr. Kamiński. Broni adw. dr. Horowitz.

Wycieczki

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Krakowa pociąg szkolny z młodzieżą szkół powszechnych z okręgu inspektoratu szkolnego z Tarnowa. Do Krakowa przy będzie około 600 dzieci wraz z wychowawcami.

Nieszczęśliwy wypadek
PRZY UL. SIENNEJ

Kozdroń Stanisław, woźnica, zamieszkały przy ul. Pasterskiej l. 16 jadąc wozem ciężarowym ul. Sienną, u zbiegu ulic Starowiślnej i św. Gertrudy potrącił dyszlem **Salomeę Bienfeld**, zamieszkałą przy ul. Dietlowskiej 83, w chwili gdy usiłowała przejść przez jezdnię na ul. Wielopole. Bienfeld upadła na jezdnię i doznała złamania prawego przedramienia, oraz rany tłuczonej prawego przedramienia. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

Stow. Prawn. Administr. R. P.

Na terenie województwa krakowskiego powstała organizacja pod nazwą „Stowarzyszenie Prawników Administracyjnych Rzeczypospolitej Polskiej Koło Krakowskie" z siedzibą w Krakowie, mające na celu skupienie ogółu prawników administracyjnych w jednej organizacji.

Celem nowoutworzonej organizacji będą sprawy techniki legistracyjnej, zbioru praw, przygotowanie i szkolenie urzędników, sądownictwa i postępowania administracyjnego. Na walnym Zgromadzeniu zostały powołane do życia władze Stowarzyszenia pod przewodnictwem mgr. Czesława Żułkowskiego, naczelnika Wydziału Ogólnego w Urzędzie Wojewódzkim, wiceprez. Stanisława Hergeta, dyrektora Zarządu m. Krakowa i dr. Karola Wilteka Inspektora.

Heretyk złodziejem

Heretyk Jan, lat 52, wyrobnik, bez stałego miejsca zamieszkania został dnia 19 bm. zatrzymany w garderobie kursów handlowych prof. Nycza, przy ul. Senackiej l. 6 przez policję, na gorącym uczynku usiłowania kradzieży kurtki skórzanej, na szkodę Miki Franciszka, woźnego, zam. pod wyżej wskazanym adresem.

Kradzież

Ze składu wyrobów bawełnianych firmy Poznańskiego, przy ul. św. Gertrudy 16 skradziono w nocy na 17 bm. różne towary bawełniane, wartości około 600 zł.

22 rocznica bitwy Legionów
pod Mołotkowem

W dniu 29 października br. obchodzona będzie uroczyście w Krakowie 22 rocznica bitwy Legionów polskich pod Mołotkowem. Obchód organizuje Krakowski Zarząd okr. Zw. Legionistów Polskich przy współudziale kół pułkowych II Brygady. Po mszy św. w kościele Mariackim delegacja II Brygady Legionów Polskich złoży wieniec na trumnie Marszałka Piłsudskiego, a o godz. 16.45 w historycznych Oleandrach nastąpi zbiórka Legionów, którzy z pocztem sztandarowym wyruszą pochodem na Rynek gł., gdzie odbędzie się apel poległych żołnierzy II Brygady Legionów Polskich. Uroczystości zakończone zostaną wieczorem w teatrze miejskim im. J. Słowackiego.

Oświęcim pisze...

Wypadek przy pracy. — Przy ładowaniu starego żelaza w Brzezince pod Oświęcimem doznał złamania nogi 25-letni Karol Pasak.

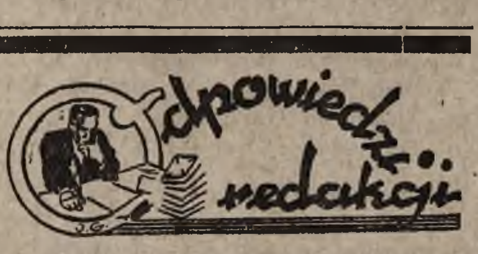
Katastrofa podczas przedstawienia cyrkowego

W bawiącym ostatnio w Chrzanowie cyrku „Korona" zdarzył się w poniedziałek wstrząsający i tragiczny w skutkach wypadek. Mianowicie podczas wieczornego przedstawienia, gdy widownia zapełniona była widzami, śledzącymi z zapartym tchem karkołomne wyczyny akrobatów, w pewnej chwili rozległ się trzask pękającego drzewa i na widzów spadł istny grad belek, oraz namiot cyrkowy. Równocześnie zgasły światła elektryczne. W ciemnościach zaczęły się rozgrywać sceny, przypominające żywo fragmenty z piekła dantejskiego. Ludzi ogarnęła niesłychana panika, tylko dzięki natychmiastowej energicznej akcji, obeszło się bez śmiertelnych ofiar, jedynie 17-letni Andrzej Palka został zraniony belką. Przyczyną wypadku było złamanie się masztu głównego, które spowodowało runięcie całego rusztowania. Straty cyrku są bardzo poważne.

Jaworzno pisze...

Uruchomienie kopalni „Kościuszko" Interwencja posła Gduli w sprawie uruchomienia kopalni „T. Kościuszko" nie pozostała bez skutku. Ostatnio uruchomiono na razie w tej kopalni 4-ry t.zw. filary, z których węgiel wydobywa się przez kopalnię „J. Piłsudski".

Przy pracach tych zatrudniono 40-tu robotników, odwołanych z turnusu. W najbliższym czasie ma nastąpić całkowite uruchomienie kopalni i zatrudnienie całej załogi.



Reniak: w sprawie tej, proszę się zwrócić do Wojewódzkiego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Za słowa uznania serdecznie dziękujemy.

Jurek, X 27, i Naiwna: mają listy w Administracji.



Jatki... Jatki...!

Najpierw urzędy... Jedna lustracja i zbiórki odbywają się już punktualnie o ósmej. Jak w wojsku! Grunt to porządek. Nie było tylko porządku w... jatkach. Brak cenników. Nieporządki. I dlatego dobrze się stało, że p. premier odwiedził warszawskie jatki. I to o siódmej rano, kiedy się nikomu o tym nie śniło. Posypały się kary. Robi się teraz na gwałt porządki. Rzeźnicy i sklepikarze, których ominęła wizyta sporządzają cenniki, czyszczą lokale, przestrzegają przepisy, bo nie wiadomo, co będzie jutro o siódmej...

Krakowskie Starostwo grodzkie przystąpiło już do akcji zwalczania wygórowanych cen. Przeszło 100 sklepikarzy zostało ukaranych grzywną lub aresztem. Słusznie. Trzeba zrobić nieuczciwym kupcom nietylko... jatki ale rzeźnię. Zasługują na to.

Koncert europejski z Belgii

WIELKA TRASMISJA POLSKIEGO RADJA.

W dniu 21 października, t. j. w środę, o godz. 20.55 w cyklu koncertów międzynarodowych przypada kolej na Belgję. Koncert belgijski poświęcony będzie wyłącznie jednemu kompozytorowi, a nawet jednemu tylko działu — Kantacie dramatycznej p. t. „Francesa da Rimini" Pawła Gilsona, skomponowanej do tekstu Jules Guillauma.

Treść jej zaczerpnięta jest z „Inferna" Dantego i przedstawia epizod, w którym Franceska woli znieść wszelkie męczarnie piekła, niż używać rozkoszy niebiańskich bez swego ukochanego. Kompozytor scharakteryzował poszczególne postacie akcji specjalnymi motywami muzycznymi, specjalnymi tonacjami i instrumentacją.

Wykonanie tego utworu powierzone zostało do znakomitym śpiewakom belgijskim, członkom Królewskiej Opery i królewskich teatrów, oraz orkiestrom symfonicznym pod dyrekcją M. Defauwa. Kompozytor kantaty, Paul Gilson jest z pochodzenia Belgiem, urodził się w Brukseli w r. 1665 i studjował w konserwatorium brukselskim, zostając później profesorem tej instytucji. Wśród licznych jego kompozycyj na szczególną uwagę zasługują kantaty, utwory dramatyczne i opery.

Gilson jest jedną z najwybitniejszych indywidualności szkoły flamandzkiej, jego utwory posiadają szczególną siłę wyrazu, barwność i oryginalność, charakterystyczną dla muzyki flamadzkiej. Poznanie tego zupełnie u nas nie znanego kompozytora belgijskiego zainteresuje bez wątpienia najszersze koła słuchaczy radiowych.

PROGRAM RADIOWY

ŚRODA 21 PAZDZIERNIKA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7,15 Dziennik poranny 7.25 Parę informacyj. 7,30 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół, 11.30 Audycja dla szkół. — 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert w wykonaniu łódzkiej orkiestry salonowej. 12.40 Kwasimy kapustę — pogadanka. 12,50 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert popoundlowy. — 15.55 Skrzynka techniczna. 16.10 Dzieci i kwiaty — reportaż muzyczny z Japonii dla dzieci. 16.30 Płyty. 17.00 Spełnione marzenia o wojsku — odczyt. 17.15 W ojczyźnie Rabindratha Tagore — reportaż muzyczny. 17.50 Spotkanie z Józefem Conradem — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18,10 Widomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. Program na jutro 18,50 Stan dróg a kieszeń rolnika —epogadanka 19,00 Pani Krauzowa — fragment z III-go tomu powieści Herminii Naglerowej p. t. „Pani Krauzowie i inni' 19.20 Muzyka lekka z płyt.— 20.35 Chwila Biura Studiów, 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Koncert europejski transm z Brukseli. 22,00 Koncert chopinowski w wyk. Marcela Ciampi 22,30 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Orkiestry

W zarodku należy stłumić spekulację

Energiczne zarządzenie władz

Bereza dla paskarzy

Ostatnia, gwałtowna zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby spowodowała zrozumiałe podniecenie wśród społeczeństwa, a przedewszystkiem ogromnie ujemnie poczęła wpływać na sytuację szerokich rzesz robotniczych i pracowniczych, których dotychczasowe nędzne zarobki nie były w stanie w ramach budżetów rodzinnych pokryć nieprzewidzianych przez wzrost cen wydatków.

Na szczęście przeciwko spekulacji wystąpiły zdecydowanie nasze władze

Prezes Rady Ministrów wydał do pp. wojewodów, prezydentów miast i starostw okólnik w sprawie walki z drożyzną. W okólniku czytamy m. in.

Krótkowzroczni, egoistyczni wyzyskiwacze ogółu, przez podbijanie cen artykułów pierwszej potrzeby, ukrywanie posiadanego towaru i szerzenie niepokojących pogłosek, o mających jakoby nastąpić zwyżkach cen — będą karani bezlitośnie. Rozbijają oni zwartość i wzajemne zaufanie obywateli państwa stwarzając podłoże do nieufności i niezadowolenia.

Dlatego też zarządzam: 1) wszyscy pp. wojewodowie, prezydenci miast i starostowie oraz podległy im personel poświęcą aż do odwołania przynajmniej jedną godzinę czasu dziennie na osobistą kontrolę cen artykułów powszedniego użytku i akcję walki z drożyzną w terenie.

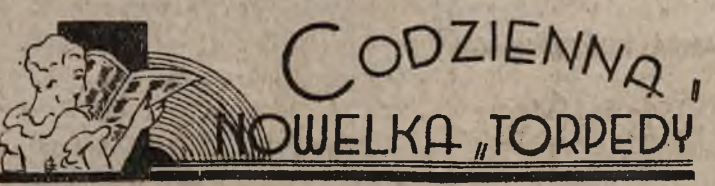
2) Wszystkie władze administracyjne ogólne i podległe im organa wzmocnią prowadzoną już akcję walki z drożyzną, opierając się na obowiązujących przepisach.

3) Nazwiska winnych spekulacji mają być ogłaszane w dziennikach dla napiętnowania ich jako szkodników społecznych.

4) Wszelkiego rodzaju ulgi i pobłażliwość natury administracyjnej, sanitarnej itp. winny być wstrzymane w stosunku do wszystkich przedsiębiorstw i nieruchomości, będących własnością lub w posiadaniu osób winnych spekulacji — aż do zamknięcia tych przedsiębiorstw włącznie.

5) W ciągu tygodnia tj. do 26 października rb. — a w razie potrzeby i wcześniej przedstawią mi pp. wojewodowie umotywowane wnioski na wysłanie szczególnie winnych do Berezy.

Ostrzegam władze administracyjne, że ujemne wyniki w walce ze spekulacją i drożyzną uważał będę za dyskwalifikację z natychmiastowym wyciągnięciem służbowych konsekwencji.



ŁAN JĘCZMIENIA

Detektyw Nosek siedział przy swoim biurku pogrążony w zadumie. Zawsze tak było że dopiero gdy policja opuściła bezradnie ręce — wzywano jego na ratunek. Więc i teraz siedział, pogrążony w aktach sprawy Nowakowskiego.

Dziwna to była sprawa. Przez pół roku policja napróżno usiłowała zgłębić ponurą zagadkę.

Detektyw Nosek przypomniał sobie doskonale szczegóły tajemniczego zniknięcia pana Nowakowskiego, o którym tyle się rozpisywały w swoim czasie gazety.

Pan Nowakowski przepadł, jak kamień w wodę. Pewnego dnia, w styczniu, znaleziono jego pokój pusty. Okno było uchylone Łóżko nietknięte. W pokoju nic nie zginęło, pieniądze leżały na stoliku Klucz do kasy znajdował się w portfelu, który znaleziono w palcie zaginionego.

Przeszukano wszystkie lasy okoliczne, — wszystkie stawy osuszono, w poszukiwaniu rzekomego trupa. Pan Nowakowski — przepadł jedna bez śladu.

Wreszcie policja dała spokój tej zagadce Ktoś tam napomknął, że pan Nowakowski nie bardzo dobrze żył z własną żoną, i że możliwe jest, iż opuścił domowe pielesze i przeniósł się w inne okolice.

Teraz oto przyjechała do prywatnego detektywa, do Warszawy, nieszczęsna małżonka pani Nowakowska.

Wyznała wszystko detektywowi, nawet to, czego nie opowiedziała policji. Ona sama nie przypuszcza, żeby tu miało miejsce morderstwo. Ale, ponieważ zaginięcie męża stawia ją jednocześnie w dwuznacznej sytuacji i sprawia jej moc kłopotów, więc ona za wszelką cenę chciałaby dowiedzeć się prawdy.

Detektyw Nosek po przyjeździe do posiadłości państwa Nowakowskich rozpoczął śledztwo. Przeszukał więc dokładnie cały dom, od góry do dołu, i nie znalazł nic szczególnego. Potem zaczął krążyć dokoła pałacyku i przyglądał się posiadłości z rozmaitych punktów. Wreszcie wsiadł na konia i rozpoczął przegląd okolicy.

Stawiano przed jego oblicze wszystkich ludzi ze wsi i z niczyjej twarzy nie mógł nic wyczytać.

Nagle, jadąc na koniu, dojrzał dziwną rzecz. Oto przy drodze rósł łan zielonego jęczmienia. Było to zwyczajne pole. Nagle detektyw zastanowił się. W pewnym miejscu jęczmień podrósł znacznie wyżej. Nie było tego wiele — ot, maleńka wysepka w morzu zieloności. Ale wysepka ta dziwnie przypominała postać ludzką, leżącą na ziemi.

— Halucynacja — pomyślał detektyw Nosek. — Pewnie w tym miejscu zrzucono więcej nawozu i jęczmień wybujał.

Nagle uderzył się w czoło:

— A czy czasem nie pochowano tam pana Nowakowskiego?

Detektyw szybko zawrócił do pałacu.

Przywołał natychmiast zarządcę, któremu polecił wystarać się o człowieka z łopatą. Wkrótce też nadszedł ogrodnik, uzbrojony w narzędzie, służące do kopania ziemi.

— Pójdziem na pole — rozkazał Nosek

— Niech pan prowadzi. — odpowiedział ogrodnik, opuszczając głowę.

Detektyw Nosek poszedł pierwszy. Szli prosto na łan zielonego jęczmienia. Już byli blisko owej wybujałej kępki zieloności, gdy nagle detektyw Nosek obejrzawszy się po za siebie, zmartwiał z przerażenia — właśnie w tej samej sekundzie ogrodnik podniósł do góry ciężką żelazną łopatę. O moment później, detektyw leżałby martwy na ziemi.

Detektyw w jednej sekundzie wydobył z kieszeni rewolwer i krzyknął:

— Ręce do góry!

Ogrodnik rzucił na ziemię łopatę i padł na kolana przed detektywem:

— Panie detektywie, proszę niech pan tam nie chodzi — wszystko panu powiem, tylko, na miłość Boską, niech pan go zostawi tam, gdzie leży!

[illegible] spojrzał na mordercę. Ogrodnik dalej klęczał przed nim na ziemi i wyciągając do niego ręce, mówił gorączkowo:

— Widzi pan, to był nasz pan, ładny, wygadany, z wąsikiem. Wszystkim babom zawracał głowy. Zmówił się i z moją. Co miałem robić? Śledziłem ich!

Ledwie zasnąłem, moja wychodziła cichutko z łóżka i szła szybko do pańskiego ogrodu. Tam gwizdnęła raz i drugi pod oknem pana, a pan zaraz wychodził oknem do ogrodu i szli razem do altany. Nie mogłem im nic zrobić, bo w ogrodzie były pańskie psy, bardzo złe. Bałem się, że mnie zagryzą. A żonę to znały bardzo dobrze, bo ciągle przesiadywała w pałacu.

Ogrodnik wstał z klęczek. Detektyw Nosek pomógł mu. Widać było, że chłop traci przytomność.

— Jak to się stało? — zapytał detektyw.

Powiedziałem do swojej że jadę do miasteczka na jarmark, a nie pojechałem. Zaczatowałem się w ogrodzie za szpadlem. — Jakby mnie zauważyli — myślę sobie, to powiem, że pracuję. Czekam tedy w krzakach pod oknem. Nadeszła ona — gwizdnęła. Pan wyskoczył oknem. Zaczęli się ściskać. Ona powiedziała: Nie trzeba dziś spuszczać psów. Mój jest w miasteczku — Dobrze! — odpowiedział.

I wtedy wyskoczyłem i zabiłem pana, i pochowałem go w jęczmieniu. Nikt nie mógł go tam znaleźć. Nawet psy — bo za kilka dni pole zaorałem. A potem kiedy ten jęczmień urósł, to nawet nie zauważyłem, bo nie chodziłem tam nigdy. Zdawało mi się że oni tam straszą.

— Jakto oni? — zapytał przerażony detektyw.

— No — oni oboje — przecież jej też się dostało przy tym!

— Więc i ona tam leży? I nikt o nią nie pytał?

— Co miał kto pytać? — Powiedziałem we wsi, że pokłóciliśmy się, i że pojechała do matki. Nie żadna wielka pani była, żeby miał kto jej szukać przez policję, — zaśmiał się morderca.

Detektyw w jednym momencie założył ogrodnikowi na ręce kajdanki



8)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]em. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, iż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowił wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedn akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

— O, wraca Sonia — zawołał Julian — słyszę jej kroki. No, siostro, co Jadwiga powiedziała na moje róże, czy pierwszem jej słowem przy obudzeniu było moje imię? Na miłość Boga, jak ty wyglądasz?

Sonia oparła się o drzwi. Śmiertelna bladość okryła jej lica, nie mogła przemówić.

— Dziecko moje — zawołał prezydent, obejmując córkę — wyglądasz jakbyś zobaczyła trupa?

— Nie trupa, mój ojcze — odpowiedziała Sonia — przestraszyłam się tylko, może to głupio z mojej strony, może to jeszcze nie dowodzi niczego, lecz pomyślcie sobie: Jadwidze — twych róż Julianie nie mogłam jej dać.

Julian spojrzał na siostrę. Straszne przeczucie ogarnęło go. Przyszło mu na myśl, że Sonia znalazła może jego żonę chorą, że cierpienia Jadwigi pogorszyły się.

— Prędko mów, moja siostro — zawołał — co się stało? O, puście mnie do mej żony, puście. Niema się czego namyślać, Jadwiga cierpi, muszę....

— Zaczekaj, Julianie, wysłuchaj mnie — zawołała Sonia. — O, mój Boże, jak ci mam to powiedzieć, aby cię nie przestraszyć? Słuchaj więc. Właśnie byłam w pokoju Jadwigi. Cichutko weszłam do pokoju, aby ją nie zbudzić. Gdy jednak spojrzałam na łóżko, stretwiałam. Łóżko było nienaruszone. Jadwigi nie było i wyglądało tak, jakby Jadwiga nie przepędziła nocy w swym pokoju.

Julian krzyknął i wybiegł tak szybko, że nikt nie zdołał za nim podążyć.

Wpadł do pokoju Jadwigi, spojrzał Łóżko rzeczywiście było tak świeżo zaścielone, jak wczoraj wieczorem.

Jadwiga widocznie wcale się nie kładła. W pokoju panował wzorowy porządek, całkiem jak wczoraj wieczorem, stąd przypuszczenie Soni było całkiem słuszne, że Jadwiga nocy nie przebyła w tym domu.

— Jestem stracony — zawołał Julian, padając koło łóżka na kolana — żonę mi porwano! Tak, tylko to może być bardzo możliwem, gdyż w inny sposób, Jadwiga dobrowolnie nie byłaby wyszła z domu.

— W samej rzeczy, sprawa więcej niż zagadkowa — zawołał prezydent — ale o porwaniu nie może być mowy. Gdyby ono tu miało miejsce, nie obeszłoby się bez hałasu, a ja mam sen bardzo lekki.

— Inaczej nie rozumię mój ojcze — rzekł Julian. — O, poradź mi, ojcze co mam począć, gdzie szukać Jadwigi? Miesza mi się w głowie, nie mogę zebrać myśli.

W tej samej chwili pociągnięto za dzwonek u bramy domu.

— Kto przychodzi? — zawołał nerwowo Julian — nie chce nikogo widzieć. Powiedz Ferry, by nie puszczał no nikogo choćby nawet doktora Burckhardta.

— Już słychać kroki na schodach — rzekła Sonia — lekkie, elastyczne kroki, o nieba, prawdopodobnie Jadwiga.

— Ona, ona — wykrzyknął Julian — z radością, poznając ją po chodzie — ona powraca i rozwiaże nam zarazem zagadkę.

Drzwi się otworzyły. W samej rzeczy pokazała się w nich Jadwiga.

Śmiertelna bladość pokryła jej twarz, oczy wyglądały, jakby wiele łez wylały, dziwne zachowanie przebijało się z całej postaci. Jednem spojrzeniem ogarnęła cały pokój i osoby w nim zgromadzone.

— Jadwigo, żono moja — zawołał Julian, podbiegając ku niej — ty jesteś, powracasz do mnie? O, mów, gdzie byłaś? Co się z tobą działo? Dlaczego nie przepędziłaś nocy w tym domu?

— Proszę cię Julianie — ozwała się po cichu młoda kobieta — raz jeszcze spytaj się mnie, gdy będziemy sami. Teraz w obecności wszytkich nie mogę ci odpowiedzieć.

Julian stanął zdumiony, przymusił się tylko do uśmiechu.

— Ależ Jadwigo — odrzekł — wiesz że nie mam żadnych tajemnic przed ojcem i siostrą, a Milan i Ferry są mymi najlepszymi przyjaciółmi. Co masz mi do powiedzenia, możesz powiedzieć wobec wszystkich, do czego ta tajemnica?

— Proszę cię, postaraj się, byśmy pozostali sami — powtórzyła znowu.

— Opuśćmy ten pokój i wróćmy do kawy — rzekł prezydent. — Koniec końców nie musiało być nic strasznego, co spowodowało Jadwigę do wyjścia tej nocy. Nie sprzeciwiaj się więc mój synu, i wierz jej. Wiara jest wynikiem miłości i musi być tam, gdzie miłość zachodzi.

Z temi słowy wyszedł z pokoju a za nim wszyscy. Pozostał tylko Julian z Jadwigą.

— Życzenie twe teraz spełnione — rzekł młody major jesteśmy sami. Powiedz teraz Jadwigo, co ci leży na sercu, powiedz, gdzie byłaś i co cię skłoniło do oddalenia się stąd?

— Julianie, czy kochasz mnie?

Słowa te wyszły z ust młodej kobiety w takim tonie, że Julian mimowoli wyciągnął ku niej ręce i zawołał:

— Czy cię kocham? Miłość ma nie ma granic. Aby ci odpowiedzieć na twe pytanie, mogę tylko zacytować ową pieśń:

„Czy ja cię kocham? Pytaj gwiazd,
Im powierzyłem mą tajemnicę..."

— Jeśli mnie więc kochasz, naprawdę kochasz — rzekła Jadwiga — wtedy musisz mi wierzyć A jeżeli mi uwierzysz, nie będziesz się pytał gdzie byłam tej nocy. Błagam cię, nie pytaj, nie pytaj o nic! Od teraz chcę pozostać przy tobie, Juljanie, ani na sekundę, na minutę nie oddalę się od ciebie. Wiesz, że jesteś mi wszystkiem na ziemi, częścią mego życia wykreśl więc noc tę z naszego życia, jakby nigdy jej nie było.

Jadwiga chciała się przytulić do męża, ale on cofnął się.

— Zaraz — odezwał się głucho — Ty widocznie uważasz mnie za lepszego niż jestem w istocie, może za głupszego. Jadwigo, czy jesteś poślubioną mi żoną, czy nie?

— Tak, Julianie, jestem ci zaślubioną żoną, żoną kochającą cię całą istotą swego istnienia.

— A czy wiesz, że żona jest odpowiedzialną przed swoim mężem za każdą noc, za każdą godzinę nocną, zdala od niego przepędzoną?

— Wiem, a mimo to uczyniłam tak. Ale miej litość nademną, Julianie i nie męcz mnie. Widzisz, gdybym ci mogła powiedzić, gdzie przepędziłam noc, uczyniłabym to. Lecz nie mogę. Wiąże mnie przysięga, a wiesz, że przysięga jest święta i nie może być złamana.

— Nic nie jest świętszem od miłości — odpowiedział Julian z uporem mężczyzny, dla którego miłość jest wszystkiem — żądam od ciebie Jadwigo, powiedz mi, gdzie byłaś tej nocy?

Nie jestem zazdrosny, o nie, wcale. Byłoby głupstwem z mej strony, posądzać cię o niewierność. Nie nie jestem zazdrosny, nie mogęnim być po tych dowodach miłości, jaką okazałaś mi wczoraj, gdy jak anioł wybawiciel, przywróciłaś mi wolność. A jednak.

Zrobił długą pauzę. Zaraz jednakże zawołał:

— Gdzie byaś tej nocy? Chcę wiedzieć. Żądam tego prawem małżonka, któremu żona ma zdawać rachunek z każdego kroku swego. Mężowi nie powinna brakować z życia żony jedna godzina, jedna minuta, w przeciwnym razie małżeństwo jest nieszczęśliwe.

— A jednak, proszę cię, błagam, Julianie, nie pytaj mnie — zawołała Jadwiga zmęczonym głosem — nie byłam w domu. Nie spałam tam w łóżku. Wszystko to prawda. Nie usiłuję cię oszukać. Ale żądam od ciebie byś mi ufał, Co to jest za miłość bez zaufania wzajemnego? Kto chce wiecznie, a nie przelotnie kochać, musi mieć zawsze zaufanie.

Twarz młodego człowieka zarumieniła się.

— Nie umiem ufać na ślepo — zawołał — żądam odpowiedzi, Nie nadużywaj dłużej mej cierpliwości! Z kim byłaś? Dlaczego jesteś tak blada?

DALSZY CIĄG JUTRO



Po zamknięciu sezonu lekkoatletycznego

Zawodniczkom Strzeleckiego K. S. Sosnowiec

brak trenera i... chęci do pracy

Przed niedawnym czasem zamieściliśmy na naszych łamach tabelę klubów lekkoatletycznych Śląskiego OZLA. za ubiegły sezon W tabeli tej jedno z czołowych miejsc zajmuje Strzelecki KS. Sosnowiec, jako pierwszy z klubów zagłębiowskich. Tak dobrą lokatę zawdzięcza Strzelecki — jak już podkreślaliśmy — przedewszystkiem swym paniom z siostrami Paliszewskimi, Lanżanką Lewandowską i Sadowską na czele.

Jest to do pewnego stopnia dziwne, gdyż biorąc ogólnie — sekcja pań Strzeleckiego KS. w bieżącym sezonie niezrobiła żadnego postępu, a ryzykujemy pisząc że utrzymuje się na poziomie ubiegłego sezonu. Dlaczego piszemy „ryzykujemy"? — dlatego że część zawodniczek nie mogła powtórzyć wyników uzyskanych w ubiegłym sezonie.

Weźmy dla przykładu czołowa zawodniczkę sekcji:

PALISZEWSKĄ IRENĘ.

Zawodniczce tej w ubiegłym sezonie nie sprawiało żadnej trudności przejście wzwyż 1 m. 45 cm., co klasyfikowało ją na drugie miejsce w Polsce, a dziś jej maximum znajduje się ok. 1 m. 40, i to nie zawsze, co stawia tę zawodniczkę na trzecim miejscu wraz z Wenclówną, Orzełówną, Duninówną i Romanowską.

W skoku wdal z rozbiegiem Paliszewska I wogóle nie może być sklasyfikowaną w pierwszej dziesiątce gdyż 10-ty wynik jest 4 m. 85 cm., za to w skoku wdal z miejsca jest na trzecim miejscu z wynikiem 2 m. 36 cm. za Żmudzińską 2,47 i Wajsówną 2,44 cm.

Wyraźną poprawę widać było w pięcioboju w pchnięciu kulą 9,03 cm. natomiast zastraszający spadek formy w rzucie oszczepem.

PALISZEWSKA MICHALINA,

jest jedyną zawodniczką Strzeleckiego KS., która zdołała utrzymać w bieżącym sezonie formę zeszłoroczną, a pod koniec sezonu z każdym treningu zbliżała się w pchnięciu kulą do granicy 10 metrów, który to wynik mógłby być ewentualnie uwzględniony w pierwszej dziesiątce Polski.

Za to w oszczepie nie posunęła się wcale naprzód, a przecież tak ładnie zapowiadała się ta konkurencja — szkoda gdyż trener ma tu wdzięczne pole do działania

Trzeba tylko zacząć pracować i to już w czasie zaprawy zimowej, a na rezultaty nie długo będzie trzeba czekać

LANŻANKA

zdawało się jest zawodniczką o wielkich możliwościach w pchnięciu kulą i rzucie oszczepem. Dziś musimy powiedzieć otwarcie że w ubiegłym sezonie nic nad sobą nie zrobiła. Będąc kiedyś pierwszą zawodniczką sekcji w pchnięciu kulą, obecnie musi zadowolić się dopiero trzecim miejscem Podobnie jest z oszczepem: ani jednego metra dalej, i przy tym rzuty bardzo nie regularne,

To dowodzi, że trzeba jeszcze dużo i pilnie pracować aby wreszcie do takich takich dojść wyników.

LEWANDOWSKA

w obecnym sezonie była niewidzialną na treningach. Szkoda. Zawodniczka ta w dysku nie była wprawdzie najlepszą w sekcji, lecz w tej konkurencji równie dobrze się zapowiadała jak inne. Czy żeby trenować to koniecznie trzeba być najlepszą zawodniczką? Tak stawiać sprawy nie wolno, do wyników dochodzi się z czasem, przez systematyczny trening.

SADOWSKA

w swoich konkurencjach biegowych w ciągu całego sezonu była w dość równej formie. Młoda ta zawodniczka wymagająca narazie duże opieki przy racjonalnym treningu może dojść do poważnych wyników.

Pozostałe zawodniczki to narybek, o którym będzie można coś powiedzieć w przyszym sezonie.

Jak z omówienia wynika w bieżącym sezonie Paliszewska I przechodziła

WYRAŹNY KRYZYS FORMY

do czego w znacznej mierze przyczyniło się przewlekłe przeziębienie, w konsekwencji czego słaba kondycja fizyczna i nerwowa nie pozwala jej na startowanie w kilku konkurencjach w ciągu jednego dnia.

Konkurencje, w których Paliszewska zwykle startuje wymagają dość różnorodnego przygotowania, tak że jeśli chce uzyskać w którymkolwiek z nich poważniejszy wynik, musi poświęcić się wybranym punktem bardzo gruntownie, choćby to pociągało za sobą zaniechanie innych.

Zagranicą dawno nastąpiła

DALEKO POSUNIĘTA SPECJALIZACJA

czego świadkami byliśmy obserwując olimpjadę berlińską. Zawodnik winien wybierać tę konkurencję dla siebie, która mu z tych, czy owych względów najwięcej odpowiada.

Paliszewska I winna specjalizować się w skoku wzwyż, gdyż w ostatnich latach konkurencja ta jest dość u nas zaniedbana. A jest nie mniej ważną i nie mniejszy wpływ ma na wychowanie zawodniczki jak naprzykład rzuty czy biegi. Rzecz całkiem zrozumiała, iż w wypadku specjalizacji poziom musi się podnieść.

Obok tej zawodniczki mamy prawie wszystkie inne, które przy odpowiednim treningu mogą stać się poważnemi zawodniczkami. Odnosimy wrażenie, że właśnie siostry Paliszewskie, Lewandowska i Lanżanka powinny poświęcić się specjalizacji, i wtedy dopiero mogą uzyskać bardzo poważne wyniki. Pozostawienie zaś przez trenera i kierownictwo tej sprawy odłogiem może doczekać się

SKUTKÓW JAK NAJGORSZYCH.

Zrozumiałą jest rzeczą, że asy kobiecej lekkoatletyki nie mając w Zagłębiu konkurencji nie odczuwają bezpośredniej potrzeby podciągnięcia swych wyników, gdyż wiedzą że w każdej chwili poradzą sobie z obcymi zawodnikami.

Trochę inaczej wygląda, gdy te najlepsze zawodniczki startują po za Zagłębiem Rozumiemy bardzo dużą ambicję zawodniczek, ale ostatecznie przyjść one muszą do wniosku, że nie sztuka wygrywać w Sosnowcu, gdzie nikt nie zagraża. Wielkim natomiast jest wstydem, branie „cięgów" od zawodniczek z poza Zagłębia i to nie zawsze lepszych fizycznie i technicznie.

Jeśli zawodniczki Strzeleckiego KS. wykażą nadal zrozumienie

IDEI PRAWDZIWEGO SPORTU,

to spokojni możemy być o los kobiecej lekkoatletyki na terenie Zagłębia. Jeśli będzie inaczej to kto wie czy warto poświęcać na to czas.

SŁAWSKI.

Najlepsze wyniki naszych lekkoatletek

w ubiegłym sezonie

Sezon lekkoatletyczny mamy już poza sobą. Możemy więc porównać najlepsze wyniki osiągnięte w bieżącym roku przez nasze lekkoatletki w poszczególnych konkurencjach.

BIEGI

60 m. — Walasiewiczówna 7,3, Książkiewiczówna 7,7, Batiukówna 7,8, Chrzanowski i Staruszkiewiczówna po 8, 10-ty wynik 8,2.

100 m. — Walasiewiczówna 11,6, Chrzanowska 12,8, Batiukówna 12,9, Świątkówna, Staruszkiewiczówna, Kwaśniewska po 13,1. 10-ty wynik 13,4.

200 m. — Walasiewiczówna 24,2, Staruszkiewiczówna 28, Paluszkówna 28,3, Hornsteinówna 28,4, Gotliebówna 28,8, 10-ty wynik 29,1

800 m. — Nowacka 2:24,4, Hornsteinówna 2,33,6, Wodnicka 2,37, Kwasibowska 2,38.4, Smętkówna 2:41,5. 10-ty wynik 2:49.

80 m. płotki — Frejwaldówna 13,1, Wiśniewska 13,2, Orzełówna 13,3, Homanówna 13.4, Felska 13.7. 10-ty wynik 15,9.

4x100 m. — Sokół Grudziądz 53,8, Warszawianka 55, Makabi (Kraków) 55.2, Makabi (Białystok) 55.4, Tomaszowska FSJ, 55.5. 10-ty wynik 59,6.

4 X 200 m. — Sokół (Grudziądz) 1:57,3, Makabi (Kraków) 1:59,3, Legia 2:00,2, Makabi (Białystok) 2:02,6 Warszawianka 2:04 10-ty wynik 2:08.

Skoki:

Skok w dal z miejsca — Żmudzińska 247, Wajsówna 244, Paliszewska 236, Paluszkówna 230, Batiukówna 226. 10-ty wynik 220.

Skok w dal — Walasiewiczówna 571, Wenclówna 526, Paluszkówna 500, Duninówna, Kwaśniewska 499. 10-ty wynik 485

Skok w zwyż — Wajsówna 151,5, Wiśniewska 145, Orzełówna, Biskupówna 142. Wenclówna, Duninówna, Romanowska 140 10-ty wynik 138.

RZUTY:

Pchnięcie kulą — Cejzikowa 12,14, Wajsówna 21,12, Walasiewiczówna 11,32, Kwaśniewska 11,08, Sadowska 11.07. 10-ty wynik 10,13

Rzut dyskiem — Wajsówna 46.22, Cejzikowa 39.85, Konopacka-Matuszewska 36.95 Kryżanka 36.28, Gackowska 35,97. 10-ty wynik 30,62.

Rzut oszczepem — Kwaśniewska 44.03 Walasiewiczówna 36,60, Sarnowska 35,50, Smętkównwa 35.41, Cejzikowa 34,68, 10-ty wynik 30.50.

Pięciobój — Kwaśniewska 257, Batiukówna 195, Wiśniewska 182, Skorupińska 173, Kamieniecka 152, 10-ty wynik 106.

Omówieniem poszczególnych konkurencyj zajmiemy się niebawem.

Bramkarz „Brygady"-węgierskim zawodowcem

Czyżby nowa sensacja piłkarska?

Wczorajszy I.K.C. przyniósł sensacyjną wiadomość, jakoby w częstochowskiej „Brygadzie" miał grać jeden z graczy niezgłoszonych do PZPN.

W Wilnie bawił przypadkowo trener drużyn węgierskich Singer. Ofiarował się on prowadzić treningi drużyny WKS Śmigły, na meczu z Brygadą rozpoznał on w drużynie częstochowskiej **jednego z dobrze znanych sobie graczy jednej z drużyn zawodowych. Graczem tym ma być jakoby bramkarz Brygady Krzyk.**

Na razie brak jest potwierdzenia tej wersji. W Wilnie wiadomość o możliwości zdobycia dwóch dalszych punktów na Brygadzie obudziła ogromne zaciekawienie. Zapewne najbliższe dni wyjaśnią całą sprawę, która wydaje się nam wręcz nieprawdopodobną. Podejrzany trener węgierski jest, zdaje się wielkim filutem.

Węgierscy koszykarze

rozegrają spotkania w Krakowie i na Śląsku

Jak już podawaliśmy reprezentacyjna drużyna Węgier „Szekesfovaros Elektromos Movei Tesfedzo Egyesulete" rozegra w sobotę dnia 24 bm. międzynarodowe zawody w koszykówkę z teamem Cracovi i YMCI. Zespół węgierski przyjeżdża do Polski w identycznym składzie w jakim występował na olimpiadzie w Berlinie. Goście po rozegraniu zawodów w Krakowie udają się do Poznania, gdzie rozegrają spotkanie z mistrzem Polski KPW. (Poznań)

Ten ostatni klub zaproponował mistrzowi Polski Azotom z Chorzowa zorganizowanie spotkania szczypiórniaka z reprezentacja Budapesztu w dniu 25 bm. Chorzów przyjął ofertę i zainteresował skolei katowicką Pogoń sprawą przyjazdu Węgrów na Śląsk. Skutkiem tego Pogoń przeprowadza obecnie pertraktacje rozegrania meczu z Budapesztem, w przededniu meczu Azoty — Budapeszt tj. 24 bm

Z serca do serca

Gdybym znalazła swój ideał...

Kochany Dziaduniu!

Z prawdziwą radością oczekuję chwili, gdy po znojnej pracy usiądę gdzieś w kąciku z naszą kochaną „Torpedą“ w ręku i czytając ją odpoczywam.

Poza tym chciałam Cię prosić Dziaduniu o radę.

Jestem b. nieszczęśliwa. Spośród grona licznych znajomych, tak trudno znaleźć mi prawdziwie przyjazną duszę, bowiem wszyscy, razem wzięci znajomi, stanowią inny odrębny i tak niepodobny do mego świat.

Dzisiejsza młodzież męska, to egoiści i materialiści. Koleżeńskie współżycie z nimi jest nie do pomyślenia. W obcowaniu z kobieta dopatrują się jedynie pewnych korzyści dla siebie, traktując ją, jako chwilową zabawkę, a nie jak równego sobie człowieka.

Być może, że kwestie tę rozpatruje na zbyt małej płaszczyźnie, ograniczającej się jedynie do swoich znajomych i dlatego proszę Dziadunia o oświadczenie się Twoje w tej sprawie

Powiedz mi więc, Dziaduniu, czemu dziś mężczyźni są tacy źli? Czemu nie można im zaufać?

Wiele dałabym, by w kłębowisku życia znaleźć „pokrewna duszę“ człowieka, któryby mnie rozumiał. Może wówczas moja zachwiana wiara w mężczyzn wzmocniłaby się i nie odczuwałabym tego okrutnego osamotnienia. Znikłby wówczas pesymizm, a z nim gorycz wielka.

„Sylwia B. 25“.

Proszę Pani! — Z listu Pani przebija wielka gorycz, miejscami nieuzasadniona.

Przypuszczam, że jest Pani młoda panienką, a zatem człowiekiem, przed którym świat stoi otworem. Dlatego też dziwi mię ten skrajnie pesymistyczny pogląd na życie, a przedewszystkiem na mężczyzn. Czy jest to wynikiem, że wśród swoich znajomych nie spotkała Pani mężczyzny, któryby Jej odpowiadał? Jeśli tak, to mam nadzieję, że zmieni Pani jeszcze swe zapatrywanie.

Proszę zrozumieć, że wśród licznych znajomych Pani nie koniecznie musi znajdować się akurat Jej „typ“. Ludzie nieraz całemi latami „szukają się“ po świecie, nim się znajda.

Mam nadzieję, że i Pani napotka na drodze „druga połowę serca swego“ i znajdzie w nim odpowiadający Pani usposobieniu ideał.

Dobry Dziadunio.

Wina i kara

Artystyczna fotografia

Na ul. 3-go Maji stał z aparatem w ręku samotny Apolinary Eros, fotograf i spoglądał z zawiścią na konkurenta, który otoczony publicznością, uwijał się nad obsłużeniem klientów.

— Łachu zadymiony — syczał z gniewu pan Apolinary. — Ani jednego klejenta jeszcze nie zdążyłem odwalić, a ta łachudra ma tego, aż sie gryzie.

— Pytam sie, jakiem sposobem ten fuszer ściąga publike? — A żebyś zdechł łachudro — wymyślał, mrucząc pan Apolinary.

— Przestałbyś pan takiemi ciemnemi słówkami wyrażać się, o wiele przechodzi niewiasta, to jezd bez ten przykład ja i mój synek. — Nie słuchaj Marcelku tego typa, bo on be.

— Sama pani jezdeś be! — Jak mam się nie nerwować, o wiele tamten łachudra i patałach w jednej osobie, chleb powszedni mie odbiera? — Nie pierszy tu byłem i artystyczne zdjęcia publiki robiłem?

— No dobrze, ale on i tak nie słyszy zdaleka.

— Szkodzi nic. Ja go i tak muszą rugać bo by mnie w przeciwległym razie nagła krew zalała.

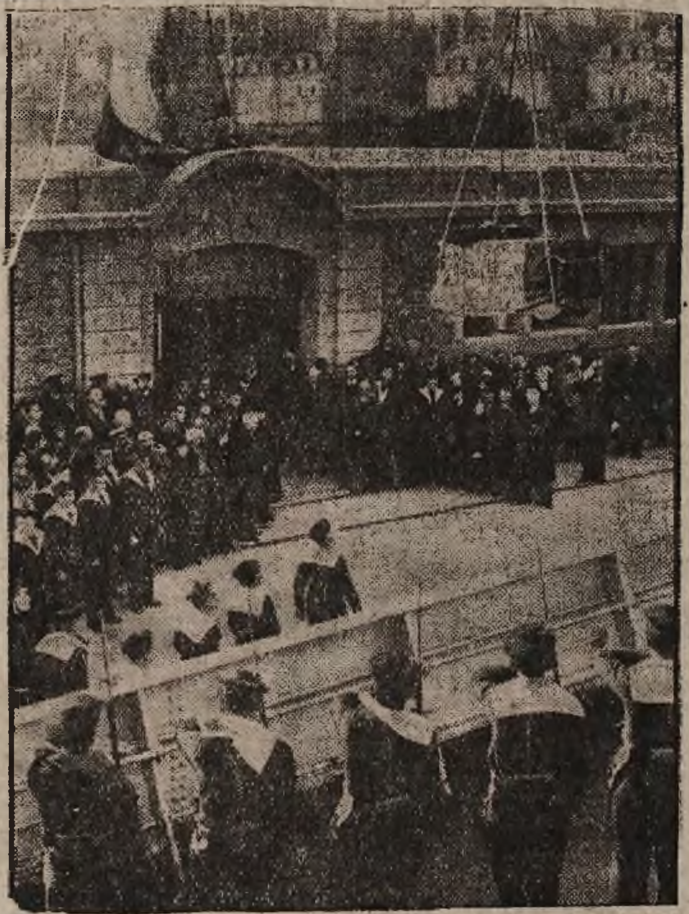
— Paszoł, frajerze kanciasty — przeklinał pan Apolinary. Żeby ci bokiem i uchami te zarobki wyszli.

Ponieważ pani Eleonora Duś opowiedziała konkurentowi o przeklinaniu go przez pana Apolinarego, przeto wynikła między fotografami bójka której epilog rozegrał się w sądzie.

— Jakiem cudem, sprawiedliwy paragrafie kolega Wincenty ma klejentów, o wiele każden na fotografii wygląda, jakby akuratnie rodzone dziecko pogrzebał? — tłumaczył się pan Apolinary w sądzie.

— Zwyczajnie, kochany sędzio — odparł pan Wincenty. — Kiedy klejent mój ustawia się przed objektywem, czeli szkiełkiem, to ja mu zaraz przed ślipia wtykam 2 złocisze. — Klejent patrzy, uśmiecha się do gotówki całom gembom i fotografia wychodzi, jak ta lala.

Sąd za pobicie pana Apolinarego skazał p. Wincentego na 7 dni aresztu.



POGRZEB BOHATERÓW Z „PORQUOIS PAS“

Przed kilkoma dniami przybył do brzegów Francji statek ze zwłokami ofiar tragicznej katastrofy okrętu polarnego „Porquois pas“ który rozbił się niedaleko Islandii.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

INTELIGENTNEGO chopca do pomocy kancelaryjnej przyjmę. Skromne wynagrodzenie. Pod „30“ do Administracji.

POSZUKUJĘ panny z dobrymi poleceniami do 4-ro letniej dziewczynki. Zgł. „Prawa“ — Torpeda.

POSAD POSZUKUJĄ

SAMODZIELNA korespondentka polsko-niemiecka ze znajomością buchalterii, oraz wszelkich czynności biurowych poszukuje posady. Warunki skromne. Zgłoszenia „Pracowitość i rutyna“ — Administracja Torpeda

RÓŻNE

PARCELA dwufrontowa Łagiewniki — Czarna, 133 sążnie, do sprzedania. Wiadomość Torpeda.

MIESZKANIA

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje, komfort I piętro z balkonem za 65 zł. Zgłoszenia Torpeda, Kraków, Florjańska 44 „Prądnicka“.

„TORPEDA“

umieszcza ogłoszenia drobne w rubryce pt.

„T Ę S K N I M Y“

oraz ogłoszenia poszukujących pracy, licząc

50 gr. za 10 słów

TĘSKNIMY

PIĘĆDZIESIĘCIOLETNIA wdowa posiadająca realność, gotówkę, pracownię, oczekuje propozycji. Zgł. Torpeda „12 tysięcy“.

URZĘDNIK samorządowy, wysoki, przystojny lat 27, pozna odpowiednią panią, celem spędzenia wieczorów jesiennych. Małżeństwo możliwe. Zgłoszenia możliwie z fotografią do Redakcji Torpedy pod „Urzędnik“

KTÓRY z panów poważnych, dyskretnych pomoże materjalnie młodej, miłej, lecz biednej. Cel poważny Torpeda pod „20“.

PANNA przystojna, poważnie myśląca, większa gotówka, pozna matrymonialnie pana na stanowisku. Zgł. Torpeda pod „Przeznaczenie I“.

POZNAM panią, która pomoże do prowadzenia owocarni, gotówka 150 zł. Cel matr. „Spólniczka“.

25-LETNI, inteligentny kawaler ożeni się za pomoc materialną. Listy nieanonimowe Torpeda, Kraków, Florjańska pod „Zaraz“

Miesięczny abonament „Torpedy“ z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 44 of. I. p. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej“ Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10.

Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski